

Hanna Dymel-Trzebiatowska

<http://orcid.org/0000-0002-7753-5463>

Uniwersytet Gdański

[hanna.dymel-trzebiatowska@ug.edu.pl](mailto:hanna.dymel-trzebiatowska@ug.edu.pl)

DOI: 10.35765/pk.2024.4704.20

## Literatura dziecięca jako iskra nadziei na zażegnanie konfliktów plemiennych w Zimbabwe

### STRESZCZENIE

W artykule przypomniana jest historia krwawego, plemiennego konfliktu w Zimbabwe o nazwie Gukurahundi (1983–1987) ze szczególnym uwzględnieniem doświadczeń dzieci. Dzieci, które były ofiarami tej wojny, dziś jako dorosłe osoby nadal noszą ją w pamięci, ale również współczesne, najmłodsze pokolenie jest ofiarą obecnych w narodzie reperkusji Gukurahundi w postaci tzw. lingwistycznego ludobójstwa. W kontekście tych wciąż żywych antagonizmów zadane zostało pytanie, czy jedna z nielicznych na rynku zimbabweńskim współczesnych książek obrazkowych dla dzieci *My First Book of Shona and Ndebele Words* (Moja pierwsza książka ze słowami w shona i ndebele, 2021) stanowi iskrę nadziei na wychowanie nowego pokolenia, które położyłoby kres długoletniej etnicznej polaryzacji.

**SŁOWA KLUCZE:** Zimbabwe, Gukurahundi, książka obrazkowa, shona, ndebele

### ABSTRACT

Children's Literature as a Glimmer for Hope for Ending Tribal Conflicts in Zimbabwe

The article recounts the history of Gukurahundi, a devastating tribal conflict that ravaged Zimbabwe from 1983 to 1987, with a particular focus on the experience of children. Those who were victims of this war as children still bear its scars in their memory as adults, while the youngest generation now suffers the lingering effects of Gukurahundi, manifesting as “linguistic genocide.” Against this backdrop of entrenched antagonisms, the article ponders whether *My First Book of Shona and Ndebele Words*, one of the few contemporary children's picture books on the Zimbabwean market, offers a glimmer of hope for nurturing a new generation capable of transcending the longtime ethnic polarization.

**KEYWORDS:** Zimbabwe, Gukurahundi, picture book, shona, ndebele

**Sugerowane cytowanie:** Dymel-Trzebiatowska, H. (2024). Literatura dziecięca jako iskra nadziei na zażegnanie konfliktów plemiennych w Zimbabwe. © ⓘ *Perspektywy Kultury*, 4(47), ss. 309–320. DOI: 10.35765/pk.2024.4704.20

Nadesłano: 23.02.2023

Zaakceptowano: 02.06.2023

## Dzieci w cieniu Gukurahundi

Ironią losu można określić powracający w dziejach wielu narodów tragiczny czas wewnętrznego konfliktu czy wręcz wojny domowej, który nastąpił tuż po odzyskaniu upragnionej niepodległości<sup>1</sup>. Historie te dowodzą, że motywacja do walki ze wspólnym wrogiem była siłą tak potężną, że jednoczyła ponad wewnętrznymi podziałami, a likwidacja wroga zaskakująco szybko pobudzała zacementowane od pokoleń antagonizmy. Frapujący jest fakt, że wolność i niezawisłość – wyczekiwane czasem przez długie stulecia – nie przekuwały się w radość, pojednanie i wolę wspólnego budowania własnego kraju, ale w nienawiść napędzaną bólem niezagojonych ran. Ta smutna prawda wydaje się niestety uniwersalna i epoka, kontynent czy rasa pozostają tu bez znaczenia.

Historia ta wydarzyła się też w Zimbabwie<sup>2</sup>. Rodezja<sup>3</sup> w wyniku wojny wyzwoleniczej czarnej ludności została przemianowana na Zimbabwe w roku 1980, a władzę w kraju przejęła partia ZANU (The Zimbabwe African National Union), Afrykański Narodowy Związek Zimbabwe z Robertem Mugabe na czele. Było to naturalnym następstwem faktu, że ZANU stanowiła główną siłę Patriotycznego Frontu Zimbabwe, który wraz z ZAPU, Afrykańskim Ludowym Związkiem Zimbabwe, przewodzoną przez Joshuę Nkomo, ostatecznie wygrał partyzancką wojnę z władzami Rodezji. Wkrótce obie partie stworzyły rząd koalicyjny, który przetrwał zaledwie dwa lata. Dalsze losy Zimbabwe obrazują ów przywołany na wstępie paradoksalny mechanizm, w którym wolność została przypieczętowana przez krwawy, wewnętrzny konflikt o lokalnej nazwie Gukurahundi<sup>4</sup> (1983–1987). U jego podstaw leżały wieloletnie, poprzedzające czasy kolonializmu zatargi pomiędzy dominującym plemieniem Shona, reprezentującym ZANU, a mniejszym Ndebele utożsamianym z ZAPU.

W styczniu 2023 r. minęło 40 lat od założenia w Zimbabwe Piątej Brygady, cieszącej się szczególną niesławą w trakcie tej kilkuletniej operacji

1 Np. represje żołnierzy Armii Krajowej w powojennej Polsce Ludowej, wojna domowa w Finlandii (1918) czy krwawe konflikty wewnętrzne w krajach kolonialnych po odzyskaniu niepodległości (Henderson i Singer, 2000).

2 Artykuł powstał podczas trzymiesięcznej kwerendy, którą odbyłam w Zimbabwie na początku roku 2023.

3 Od 1923 r. do 1964 r. kraj nosił nazwę Rodezja Południowa, a po ogłoszeniu w 1964 r. niepodległości już jako Rodezja nadal rządzony był przez białych osadników.

4 Terminem tym określa się w języku shona deszcz, który przychodzi po żniwach i oczyszcza ziemię z pyłu przed nadejściem letnich deszczy (Maseko i Nkomo, 2022, s. 85). W polskim piśmiennictwie konflikt ten przybliżyła Krystian Chołaszczyński w monografii *Etnopolityka jako funkcjonalny element kształtujący system polityczny w Zimbabwie* (2014).

wojskowej wymierzonej przeciwko ludowi Ndebele<sup>5</sup>. Jednostka powołana przez Mugabe i stanowiąca wydzieloną siłę zbrojną poza kontrolą armii zasłynęła z okrutnych morderstw, porwań, podpaleń i gwałtów, które pozbawiły życia około 20 tysięcy ludności cywilnej (Chołaszczyński, 2014, s. 143) oraz doprowadziły do trudnych do oszacowania zniknięć. Żołnierze Mugabe wedle oficjalnej rządowej wersji walczyli z dysydentami, stanowiącymi zagrożenie dla stabilizacji kraju, i choć rzeczywista liczba owych opozycjonistów wynosiła około 300–400 osób, to posłużyła za pretekst bezlitosnej eksterminacji całych wiosek Ndebele pod zarzutem ich autentycznego bądź potencjalnego wsparcia dla wroga.

Gukurahundi to kluczowe słowo, aby zrozumieć Zimbabwe, szczególnie ważne dla ludności Ndebele, która wciąż pamięta i czeka na rozrachunek z tym okresem. Choć po odejściu Mugabego podjęto drobne próby wyjaśnienia minionych wydarzeń w ramach powołanej w 2018 r. Narodowej Komisji Pokoju i Pojednania, to jednak dalsze decyzje rządu prezydenta Emmersona Mnangagwy nie posunęły spraw do przodu. Jako pewną zapowiedź nadejścia okresu rozrachunkowego, który daje cię nadziei na uzdrowienie sytuacji, można potraktować akademicką antologię, *Memory and Erasure. Gukurahundi and the Culture of Violence*<sup>6</sup> (2022), w której południowoafrykańscy badacze reprezentujący różne dyscypliny omawiają wydarzenia lat 1983–1987. Jak czytamy w opracowanym przez zimbabweńskiego antropologa Shariego Eppela wstępie, autorzy rozdziałów osobiście nie uczestniczyli w Gukurahundi – niektórzy urodzili się po wojnie, a niektórzy byli podczas jej trwania dziećmi. Niemniej wojna ta była obecna w ich życiu i je ukształtowała.

Dzieci w obliczu Gukurahundi to szczególnie trudny, bolesny i zwykle przemilczany temat<sup>7</sup>. Choć same nie walczyły, to były świadkami bezlitosnych zbrodni i nadużyć. Widok płaczących, poniżanych, torturowanych rodziców bądź wspomnienie tych, którzy nigdy nie wrócili do domu i po dziś spoczywają w masowych grobach, zdeterminowały ich psychikę, pozostawiając głęboką traumę (Eppel, 2022, s. xix). Dzieci nierzadko były też obiektem przemocy seksualnej, masowego zjawiska podczas Gukurahundi, dziś okrytego dwoma warstwami milczenia – władz, które nie chcą rozliczyć minionych wydarzeń, oraz ofiar, które zawstydzone nie chcą o nich

---

5 Nazwy plemion zapisując od wielkiej litery, a ich języki – o tym samym brzmieniu – od małej.

6 Publikacja jest owocem prac niezależnego centrum Centre For Innovation and Technology w Bulawayo, stolicy Matabeleland, zamieszkałego przez Ndebele. Działalność tego ośrodka można określić jako opozycyjną w stosunku do panujących władz.

7 Porusza go jedynie film dokumentalny z ostatnich lat: *The Children of the Genocide* (2021) niezależnej wytwórni Centre For Innovation and Technology.

mówić<sup>8</sup>. Poniżające akty przemocy seksualnej miały bowiem szczególnie wymiar – indywidualnej tragedii kobiet oraz symbolicznego poniżenia całego plemienia Ndebele, którego mężczyźni nie potrafili ochronić swoich żon i córek. Stąd aktualna po dziś niechęć do otwartej dyskusji na ten temat, która mogłaby posłużyć jako punkt wyjścia do uzdrowienia sytuacji. W kontekście dzieci, Gukurahundi miała dodatkowy tragiczny aspekt – w wyniku gwałtów na świat przyszło wiele noworodków, które nie znały swych ojców i nie dostały aktów urodzenia oraz uprawnień obywateli Zimbabwe, co w przyszłości uniemożliwiło im edukację i zmusiło do emigracji, najczęściej do Republiki Południowej Afryki (Moyo-Mpofu, 2022, s. 55).

Ta skomplikowana sytuacja nasuwa kilka pytań. Czy można liczyć na to, że proces uzdrowienia i pojednania zapoczątkowałyby odpowiednio opracowana lektura, umożliwiająca przepracowanie tematu Gukurahundi? Czy zamknęłoby to ów tragiczny i wciąż prześladowający Zimbabwe rozdział historii? Czy stosując założenia literatury skandynawskiej, że dzieciom można opowiedzieć o wszystkim, a istotny jest jedynie fakt, jak to się zrobi, mogłyby stanowić podwalinę pod rozpoczęcie narodowego katharsis? Niestety, nie jest łatwo odpowiedzieć dziś na te pytania, tym bardziej że europejska perspektywa utrudnia ocenę skomplikowanej afrykańskiej rzeczywistości. Długoletni kryzys ekonomiczny<sup>9</sup> komplikuje życie w Zimbabwe na wielu poziomach, czego implikacją jest między innymi sytuacja na rynku książki, w tym szczególnie tej skierowanej do najmłodszego czytelnika. Nieliczne tytuły obrazkowe są tu zdominowane przez angielskojęzyczne klasyki, jak na przykład popularne historie o misiurku Paddingtonie czy seria Little Golden Books. Rodzime publikacje to wyjątki i stąd chciałam skupić uwagę na niedawno wydanej obrazkowej książce informacyjnej *My First Book of Shona and Ndebele Words* (Moja pierwsza książka ze słowami w shona i ndebele, 2021) napisanej przez Yéve C. Sibandę i zilustrowanej przez Ariel Mendez, osadzając ten utwór w kontekście Gukurahundi.

## Lingwistyczne ludobójstwo

*My First Book...* skupia się na zagadnieniach językowych i dlatego analizę utworu poprzedzę krótką refleksją poświęconą roli języka w odniesieniu do wydarzeń podczas oraz, co istotne, po oficjalnym zakończeniu Gukurahundi w roku 1987. Język, który odzwierciedla i zarazem kształtuje rzeczywistość, został w interesujący sposób wpleciony w dyskurs wokół tej

8 Do wyjątków należy film dokumentalny niezależnej wytwórni Asakhe Films *I want my Virginity Back. A Story of Rape during Gukurahundi* (2020).

9 Kryzys ekonomiczny jest implikacją długoletniego kryzysu politycznego (Solarz, 2006).

krwawej plemiennej wojny przez południowoafrykańskich lingwistów, Busani Maseko i Dion Nkomo (2022). Badacze potraktowali ludobójstwo, którego dokonała Piąta Brygada, jako punkt wyjścia do wskazania równoległego zjawiska – lingwistycznego ludobójstwa (*linguistic genocide*)<sup>10</sup>, polegającego na zmuszeniu ludności do użycia innego języka niż plemienny, co zakłóca proces jego naturalnej, międzypokoleniowej transmisji i zagraża jego wymarciem. Choć lingwistyczne samobójstwo nie jest równie krwawe i bezwzględne jak jego pierwowzór, to systematycznie wdrażane zmienia strukturę społeczną i cementuje hierarchie, zgodnie z mechanizmem określanym przez Pierre’a Bourdieu jako przemoc symboliczna (Bourdieu i Wacquant, 2001). Pomimo że Gukurahundi oficjalnie ustała przed blisko czterema dekadami, to wojna w sferze języka wciąż się toczy i przybiera postać regularnego narzucania supremacji języka shona na wielu poziomach życia wraz z traktowaniem go przez rządzących jako wyznacznika prawdziwej „zimbabweńskości”.

Badacze wskazują na wielopoziomowe wykorzystanie języka w trybach walki o władzę: od podziału na sprzymierzeńców i wrogów wedle kryterium językowego shona/ndebele oraz demagogicznej selekcji słownictwa (np. wykorzystanie nazwy Gukurahundi jako symbolicznego działania oczyszczającego; mowę nienawiści z dehumanizującymi określaniami polityków ZAPU węzami i karaluchami; traktowanie słów „Ndebele”, „dysydenci” i „ZAPU” jako synonimy), przez tabuizowanie i przemilczanie<sup>11</sup> konfliktu w mediach, po marginalizację języka ndebele w polityce, sądownictwie i szkolnictwie. Siedmioklasowy system edukacji podstawowej zakłada, że w pierwszych trzech klasach dzieci kształcone są w języku plemiennym, aby potem kontynuować naukę głównie w języku angielskim. Zatrudnienie w Matabeleland<sup>12</sup> nauczycieli Shona uniemożliwia realizację tego założenia i sukcesywnie zmusza dzieci do zdobywania podstaw wiedzy w języku innego plemienia niż własne. Kolejne działania, które wzbudzają irytację i wywołują protesty, to błędy w ortografii ndebele podczas jego nauczania, trudne

10 Maseko i Nkomo stosują pojęcie w kontekście Zimbabwe i Gukurahundi, ale sam termin zaproponował wcześniej Brian Sibanda (2021).

11 Wciąż jest nie do pomyślenia, aby w słownikach shona słowo Gukurahundi, tak jak np. Chimurenga – wojna o niepodległość, zostało usankcjonowane jako termin o znaczeniu historycznym, desygnującym wydarzenia lat 1983–1987. Po 1987 r. zarówno prezydent Mugabe, jak i Mnangagwa, odnosząc się do wojny, korzystali ze zwrotów retorycznych typu „co było, to było” lub „dni szaleństwa”, bez uszczegółowienia, kto był wówczas szalony (Maseko i Nkomo, 2022, s. 94).

12 W Matabeleland, obszarze południowozachodniej Zimbabwe, niezdominowanym przez Shona, oprócz Ndebele mieszkają inne plemiona, Tonga, Kalanga, Shangaan i Nabya, które posiadają własne języki. W Zimbabwe obowiązuje 16 języków urzędowych – angielski oraz 15 języków plemiennych. Zgodnie z konstytucją wszystkie są sobie równe. W rzeczywistości oficjalna komunikacja rzadko odbywa się w innych językach niż shona, ndebele i angielskim.

do zidentyfikowania słownictwo w podręcznikach czy billboardy wyłącznie w shona. Wieloaspektowa, w tym lingwistyczna „shonalizacja Zimbabwe” (Maseko i Nkomo, 2022, s. 93) ma na celu narzucenie hegemonii plemienia Shona oraz języka shona i może być postrzegana jako kontynuacja Gukurahundi, która nie ułatwia procesu narodowego pojednania i odbudowy kraju.

### *My First Book of Shona and Ndebele Words*

Książka obrazkowa *My First Book of Shona and Ndebele Words* w symboliczny<sup>13</sup> sposób nawiązuje do problemów w określeniu jej narodowej afiliacji. Z jednej strony jej tematem są trzy główne języki Zimbabwe, osadzona jest w Zimbabwe, można ją kupić w tym kraju, a autorką tekstu jest Y. Sibanda<sup>14</sup>, która identyfikuje siebie jako Zimbabwejka. Argumenty te przekonują, aby nazwać *My First Book*... zimbabweńską książką obrazkową. Jednocześnie autorka mieszka w Stanach Zjednoczonych, które nazywa we wstępie swoim „adoptowanym domem”, książka ukazała się w niezależnym, zarejestrowanym w USA wydawnictwie Mascot Books oraz została zilustrowana przez Ariel Mendez, autorkę, ilustratorkę książek dla dzieci, również z USA. Te argumenty z kolei utrudniają klasyfikację *My First Book*... jako literatury stricte zimbabweńskiej. Dlatego książkę można określić bądź jako amerykańsko-zimbabweńską, bądź zrezygnować z jej klasyfikacji pod względem narodowości.

Utwór ma klasyczny dla książek obrazkowych format – liczy 32 strony, na które składa się dziesięć pełnych rozkładówek poświęconych dziesięciu sekcjom tematycznym. Wymiary twardej, lakierowanej okładki (26 x 21 cm) są typowe dla gatunku. Zarówno pod względem formy, jak i treści jest to dość schematyczna książka, która nie eksperymentuje z rozciągnięciem genologicznej ramy.

Po pierwszym otwarciu, na stronie lewej znajdujemy skierowaną do córki Minnie dedykację, w której autorka wyznaje, że Minnie jest jej inspiracją i prosi ją o poszanowanie afrykańskiego dziedzictwa<sup>15</sup>. Na prawej stronie widzimy rysunek kilkuletniej, ciemnoskórej dziewczynki, która

13 Mam tu na myśli fakt, że pod wpływem sytuacji polityczno-ekonomicznej wielu mieszkańców Zimbabwe wyemigrowało z kraju, tworząc liczne diaspory. Często piszący dziś i znani na arenie światowej Zimbabwejczycy reprezentują właśnie tę grupę, np. NoViolet Bulawayo czy Ken Wilson-Max.

14 Autorka książki nie jest zawodową pisarką. Jest prawniczką i założycielką firmy medialnej Philisa Creatives, skupionej na popularyzacji kultury afrykańskiej.

15 Jak pisze Janusz Krzywicki, zainteresowanie swym pochodzeniem rozwijało się w USA wśród afrykańskich diaspor już na przełomie XIX i XX w. (Krzywicki, 2002, s. 66).

po angielsku kieruje do nas słowa w formie listu zapisanego na kartce w linie. Informuje nas, że ma na imię Rufaro, mieszka w Zimbabwie z rodzicami i młodszym rodzeństwem, bratem Njabulo i siostrą Thandi. Ich rodzina porozumiewa się po angielsku, w shona i ndebele, i dziewczynka wyraża chęć nauczania czytelnika tych dwóch ostatnich języków z odniesieniami do swego codziennego życia. Zarówno powitanie (*Salibonani!, Nhor! Hello!*), jak i końcowe frazy (*Come on, let's learn Shona and Ndebele!; Huyai tidzindze ChiShona neChiNdebele! Buya sizofunda isiShona lesiNdebele!*) powtarza w trzech językach. Pozytywny wydźwięk tej książki podkreślają symbolicznie antroponimy. Rufaro to jedno z imion autorki książki, które w shona oznacza radość, z kolei imię Njabulo nosi jej córka i mąż, i ono również znaczy radość, tym razem w języku ndebele.

Dalej napotykaemy dziesięć rozkładówek wprowadzających podstawowe słownictwo w dziesięciu tematach, omawiających np. ciało, ubiór, pozdrowienia, zwierzęta i posiłki. Struktura każdej rozkładówki jest podobna, verso to jedna pełna ilustracja z tytułem sekcji, a recto to liczne drobne wizerunki odzwierciedlające nauczane słowa. Gdy tylko jest to możliwe, np. wśród nazw części ciała czy garderoby, zarówno słowo, jak i obraz wykorzystują postaci Rufaro i jej brata.

W pierwszym kontakcie z ikonotekstem książki można doświadczyć pewnego dysonansu poznawczego. Wynika on z kontrastu mocno osadzonych w zimbabweńskiej rzeczywistości języków ze zdecydowanie zneutralizowaną warstwą wizualną. Zarówno wnętrza, jak i zewnętrzna, które Mendez zaprezentowała na obrazkach, są zaskakująco uniwersalne i możemy je napotkać w wielu miejscach świata. Nie dostrzeżemy na nich wyznaczników lokalnej kultury, która nadałaby tej publikacji oryginalnego afrykańskiego kolorytu. Jest to jednak perspektywa obserwatora z zewnątrz, rozbieżna z tą, którą chciała zaproponować autorka. To ona dokonała wyboru słownictwa, które jest typowe dla codziennego życia najmłodszych na całym świecie, chcąc w ten sposób pokazać, że dzieci wszędzie są takie same. W wywiadzie zamieszczonym na stronie wydawnictwa Mascot Books na pytanie, co młodzi czytelnicy powinni wynieść z jej książki, odpowiada:

Mam nadzieję, że książka przeniesie ich do Zimbabwe i zobaczą życie rodzinne w tym kraju. Chcę, żeby zobaczyli inną stronę Afryki, taką, która nie przedstawia obrazu ubóstwa, ponieważ taka narracja jest myląca i przesadzona. Nie jesteśmy monolitem. Chcę również wzbudzić zainteresowanie czytelników Zimbabwe. Może zainspirują się do odwiedzenia tego kraju, aby się o nim więcej dowiedzieć<sup>16</sup>.

---

16 Pozyskano z: <https://mascotbooks.com/not-by-the-book-blog/mays-featured-title-my-first-book-of-shona-and-ndebele-words/> (dostęp: 22.02.2023).

Jednocześnie autorka zaznacza, że pragnie odrzucić jego stereotypowe „afrykańskie” obrazowanie. Dlatego nie epatuje elementami zimbabweńskiej rzeczywistości, a wybiera te, które są powszechnie rozpoznawalne, niezależnie od kraju. I tak, przykładowo, wśród słów wyselekcjonowanych do zaprezentowania żywności znajdziemy warzywa, mleko, jajka, ziemniaki, mięso, ryż... – produkty, które są dostępne w marketach z żywnością, ale nie wchodzi w skład menu przeciętnego dziecka w Zimbabwe, gdyż jego rodziny nie stać na tego typu zakupy. Miejscowa popularna sadza (ugotowana na wodzie mąka kukurydziana) znajduje się dopiero na ilustracji na piętnastej pozycji i niknie wśród innych produktów, typowych dla kuchni zachodniej. Oprócz sadzy do innych nielicznych werbalno-wizualnych elementów, które świadczą o tym, że książka obrazuje afrykańską rzeczywistość, można zaliczyć trzy inne: dzieci na obrazkach mają wyłącznie ciemną karnację, wśród zwierząt, które żyją na wolności, znajdują się małpy, słonie, lwy i węże, a zaprezentowana garderoba ma afrykańską ornamentykę i kolorystykę.

Obrazy zaproponowane w *My First Book*... zostały nacechowane ideologią kreującą życzeniową wizję kraju i dziecięcego życia, takiego, do którego należy dążyć. Dotyczy to na przykład prezentacji domu z nowocześnie wyposażoną kuchnią, urozmaiconego menu, które można napotkać w wielu rozwiniętych krajach świata, czy wielkich miast, których wyznacznikami jest gęsta, wysoka zabudowa. Na rozkładówce prezentującej środki transportu widnieje panorama miasta z autami i drapaczami chmur, którą najdalej można utożsamić ze stolicą Harare. Jest to ponownie wybiórczy obraz kraju, w którym dwa miasta, Harare i Bulawayo, mają powyżej 500 tysięcy mieszkańców i w którym około 70% ludności żyje w buszu, przeważnie bez prądu i bieżącej wody.

W ten sposób artystki chcą zażegnać obrazowanie Zimbabwe zasklepione w stereotypowych ramach ubóstwa, pokazując, że życie w tym kraju częściowo już jest i w jeszcze większym stopniu może być inne. Utrudniło to jednak realizację zamierzenia, które wybrzmiewa w słowach autorki, że chce skierować uwagę na kulturę swej pierwszej ojczyzny i zachęcić do odwiedzenia jej. W książce pominięto na przykład atrakcje, które stanowią o walorach krajobrazowych (Victoria Falls, Matopos, Kariba, Hwange) czy historycznych (Great Zimbabwe) tego pod wieloma względami pięknego kraju.

W całej książce wszystkie obrazki prezentują ciemnoskórą rodzinę narratorki i nie znajdziemy na nich ani jednego białego dziecka, zgodnie z popularnym w Europie postulatem inkluzywności. Tego typu strategia nie tylko uzupełnia rynkowe luki, ale też rekompensuje lata hegemonii anglosaskiej literatury w skolonizowanej Afryce. Jak mówi Sibanda, do napisania książki nakłonił ją między innymi brak oferty dla dzieci w zimbabweńskiej diasporze w USA oraz ogólnie nikły wybór



książek z ciemnoskórymi bohaterami w rolach głównych<sup>17</sup>. Argument ten wybrzmiewa też dobitnie w recenzji książki:

Jako Zimbabwejczycy, którzy dorastali w Rodezji, jak kraj nazywał się przed niepodległością, w większości bawiliśmy się białymi lalkami i czytaliśmy książki z ilustracjami przedstawiającymi białych ludzi. Byliśmy zachęceni do nauki angielskiego kosztem shona, ndebele i innych rdzennych języków. Nacisk na język i kulturę angielską sprawił, że pragnęliśmy być biali we wszystkich aspektach życia. W *My First Book of Shona and Ndebele Words* wizerunki dzieci z ich naturalnymi włosami niosą pozytywne przesłanie na temat bycia ciemnoskórym. Możliwość nauki angielskiego, shona i ndebele pozycjonuje te języki jako równe i to jest ważne dla młodego czytelnika (Charles, 2022).

Obserwacja dotycząca równości języków jest tu istotna w kontekście przytaczanej językowej „shonalizacji” Zimbabwe. Książka ta wyraźnie ją kwestionuje, stawiając w jednym szeregu wciąż powszechny w kraju angielski, będący jednocześnie lingua franca umożliwiającym lekturę szerszemu gronu czytelników, plemienny język większości shona i drugi co do wielkości, walczący o równouprawnienie ndebele.

### Iskra nadziei?

*My First Book*... składnia do pytania, kto jest zamierzonym czytelnikiem tego utworu. Przede wszystkim książka ta jest prezentem matki dla córki, która wychowywana w środowisku wielokulturowym ma pamiętać i szanować swe afrykańskie dziedzictwo. Co ważne, Sibanda nie uczy Minnie wyłącznie języka swego plemienia (shona), ale decyduje się na naukę drugiego z dwóch głównych języków Zimbabwe. Można założyć, że dziecko wychowane w USA zna angielski, co częściowo wyjaśnia wprowadzenie każdego pierwszego słowa z listy właśnie w tym języku. Oczywiście Minnie reprezentuje tu symbolicznie inne dzieci, których korzenie sięgają Zimbabwe, a które mieszkają poza granicami kraju. Dzięki tej publikacji dostają one pierwszy prosty podręcznik do poznania języka rodziców i dziadków. Ponadto Sibanda nie kryje, że zależy jej na jak najszerszym kręgu czytelników, czemu daje wyraz słowami: „Afrykańskie książki nie są dla afrykańskich dzieci, one są dla wszystkich dzieci”<sup>18</sup>. Jednocześnie

---

17 Wypowiedź autorki w blogu #enthuse: <https://enthusemag.com/literature-books/new-book-releases-my-first-book-of-shona-and-ndebele-words-by-yeve-c-sibanda/> (dostęp: 22.02.2023).

18 Pozyskano z: <https://mascotbooks.com/not-by-the-book-blog/mays-featured-title-my-first-book-of-shona-and-ndebele-words/> (dostęp: 22.02.2023).

po utwór może sięgnąć każdy, kto zna angielski i pragnie poznać podstawy oryginalnych plemiennych języków Afryki, niezależnie od pochodzenia i grupy wiekowej<sup>19</sup>. O tym, że książka jest wieloadresowa, przeczytamy na jej tylnej okładce: „Kolorowe ilustracje zestawione są z prostymi, pierwszymi słowami dla czytelników w każdym wieku”.

To, co w tej książce jest szczególnie interesujące, to fakt, że jest obecna na zimbabweńskim rynku. Pomimo że księgarnie należą tu do rzadkości<sup>20</sup>, oferta skierowana do dzieci jest w porównaniu z Europą bardzo skromna, a książki obrazkowe w językach plemiennych praktycznie nie istnieją, to *My First Book*... jest tu dostępna, wyróżnia się na tle innych pozycji i wymaga uwagi. Jest tu nie tylko jedną z nielicznych współczesnych książek obrazkowych skupionych na Zimbabwe, ale też zdecydowanie pierwszą integrującą tematykę języków zwaśnionych plemion.

Wcześniej dostępne były dwie książki obrazkowe wchodzące w skład serii „Moje pierwsze słowa z Anashe i Takudzwa”<sup>21</sup>, które uczyły podstawowego słownictwa shona i ndebele w dwóch odrębnych publikacjach: *My First Shona Words with Anashe & Takudzwa* (Mabuto, 2020a) oraz *My First Ndebele Words with Anashe & Takudzwa* (Mabuto, 2020b). Seria autorstwa Wadzanai Mabuto polega na powieleniu jednej książki w wielu wersjach, z których każda uczy tego samego podstawowego słownictwa w jednym z języków afrykańskich. Oprócz shona i ndebele są to: isiZulu, isiXhosa, sepedi, setswana, sesotho, xiTsonga, tshiVenda, siSwati, afrikaans, yoruba i kiSwahili.

Wadzanai Mabuto, zarówno autorka tekstu, jak i ilustratorka jest Zimbabwejką, która wyemigrowała do Republiki Południowej Afryki. W jej projekcie tytułowi bohaterowie, Anashe i Takudzwa, noszą imiona jej własnych dzieci i udają się w podróż po Afryce, ucząc się prostych słów różnych plemion. Tym samym *My First Ndebele Words*... oraz *My First Shona Words*..., wpisując się w całościowy zamysł serii, w której jedna książka uczy jednego języka, reprezentują starą tradycję dychotomicznego podziału na Shona i Ndebele.

W odróżnieniu od nich *My First Book*... proponuje inną, nową, dotąd kontrowersyjną perspektywę – w innowacyjny sposób zestawia ze sobą oba języki, dając możliwość nie tylko uczenia angielskojęzycznej odbiorce

19 Pierwszy raz zobaczyłam książkę u pary dorosłych Brytyjczyków, którzy podjęli pracę w Zimbabwe i postanowili tu zamieszkać. Aby nauczyć się podstaw miejscowych języków, nabyli właśnie *My First Words*...

20 Często książki znajdują się jedynie na kilku półkach w sklepach z przyborami szkolnymi bądź sprzedawane są w sklepach z pamiątkami.

21 Książki wydawane są przez organizację wspierającą rozwój talentów, Gifted Learning Center, prowadzoną przez autorkę i jej męża. Podczas pobytu w Zimbabwe nie widziałam ich w sprzedaży.

języków shona i ndebele, ale też ucząc członków plemienia Shona języka ndebele i członków plemienia Ndebele języka shona. Potwierdza to autorka, która zapytana o trudności<sup>22</sup> związane z pisaniem książki, odpowiada:

Największym wyzwaniem było to, że języki shona i ndebele nie są uczone razem. Ta książka jest małą próbą zbliżenia plemion Shona i Ndebele, które łączą trudna relacja<sup>23</sup>.

Choć „trudna relacja” jest zdecydowanie eufemizmem w odniesieniu do wciąż żywych społecznych reperkusji Gukurahundi, to słowa te wysyłają wyraźny sygnał, że w *My First Book*... można pokładać pewne nadzieje na tworzenie nowej literatury, kształtującej nowe pokolenie<sup>24</sup>. Choć cena książki, 15 USD, jest wysoka, szczególnie jak na zimbabweńską rzeczywistość, i nie można liczyć, że wiele dzieci wejdzie w jej posiadanie, to mogłaby być włączona we wspólną lekturę szkolną w pierwszych klasach oraz zagościć na półkach bibliotek, kładąc podwaliny pod tworzenie wspólnej platformy językowej wśród najmłodszych. Decyzja, czy tak się stanie, należy jednak do dorosłych, którzy zechcą bądź nie<sup>25</sup> otworzyć przed dziećmi drogę, która mogłaby zakończyć dekady etnicznej polaryzacji i rozpocząć proces gojenia ran po Gukurahundi.

#### BIBLIOGRAFIA

Bourdieu, P. i Wacquant, L. (2001). *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Charles, T. (2022). *My First Shona and Ndebele Words*. *Africa Access Review*. Pozyskano z: <http://africaaccessreview.org/2022/03/my-first-book-of-shona-and-ndebele-words/> (dostęp: 22.02.2023).

- 
- 22 Wśród innych utrudnień autorka wymienia wielość dialektów zarówno w shona, jak i ndebele, która zmusiła ją do poszukiwania jak najbardziej standardowych wariantów wybranego przez nią słownictwa. Informację tę zamieściła w *Nocie od autorki*, zamieszczonej na końcu książki.
  - 23 Pozyskano z: <https://mascotbooks.com/not-by-the-book-blog/mays-featured-title-my-first-book-of-shona-and-ndebele-words/> (dostęp: 22.02.2023).
  - 24 Podobna opinia, o budowaniu mostów pomiędzy Shona i Ndebele, pada w wywiadzie, którego Sibanda udzieliła w piątym epizodzie podcastu ZimExcellence: <https://www.buzzsprout.com/1791151/8781878> (dostęp: 22.02.2023).
  - 25 Niestety, szansę na ewentualne pojednanie komplikuje fakt, że po przewrocie 2017 r., który zakończył 37 lat dyktatury Roberta Mugabego, czołowi gracze na arenie politycznej, prezydent Emmerson Mnangagwa oraz oficerowie Perrance Shiri i Constantino Chiwenga, są jeszcze bardziej powiązani z ludobójstwem w Matabeleland w latach 1983–1987 (Coltart, 2018, s. 53).

- Chołaszczyński, K. (2014). *Etnopolityka jako funkcjonalny element kształtujący system polityczny Republiki Zimbabwe*. Toruń: Wydawnictwo MADO.
- Coltart, D. (2018). After Mugabe: Mnangagwa's Choice. *Australia: Center for Independent Studies in Australia*, nr 34(1), 51–54.
- Eppel, S. (2022). Foreword. W: M. Mpfu i P. Makombe (red.), *Memory and Erasure. Gukurahundi and the Culture of Violence*. Bulawayo: Center for Innovation and Technology, xvii–xxxi.
- Henderson, E. i Singer, D. (2000). Civil War in the Post-Colonial World, 1946–92. *Journal of Peace Research*, nr 37(3), 275–299.
- Krzywicki, J. (2002). *Wprowadzenie do imaginarium literatury afrykańskiej*. Część 1. *W kręgu tradycji*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie DIALOG.
- Mabuto, W. (2020a). *My First Ndebele Words with Anashe & Takudzwa* (il. W. Mabuto). Gifted Learning Center.
- Mabuto, W. (2020b). *My First Shona Words with Anashe & Takudzwa* (il. W. Mabuto). Gifted Learning Center.
- Maseko, B. i Nkomo, D. (2022). The Linguistic Dimensions of Gukurahundi in Zimbabwe. W: M. Mpfu i P. Makombe (red.), *Memory and Erasure. Gukurahundi and the Culture of Violence*. Center for Innovation and Technology, 81–95.
- Moyo-Mpfu, S. (2022). Sexual Violence: Gukurahundi's Public Secret. W: M. Mpfu i P. Makombe (red.), *Memory and Erasure. Gukurahundi and the Culture of Violence*. Bulawayo: Center for Innovation and Technology, 49–63.
- Sibanda, B. (2021). The Language of the Gukurahundi Genocide in Zimbabwe: 1980–1987. *Journal of Literary Studies*, 32(2), 129–145. DOI: 10.1080/02564718.2021.1923737.
- Sibanda, Y. (2021). *My First Book of Shona and Ndebele Words* (il. A. Mendez). Mascot Books.
- Solarz, M.W. (2006). *Walka o władzę w Zimbabwe w latach 2000–2002. Przyczynek do anatomii kryzysu politycznego*. Warszawa: Fundacja Studiów Międzynarodowych.

**Hanna Dymel-Trzebiatowska** – pracuje na stanowisku profesora uczelni w Instytucie Skandynawistyki i Fennistyki UG. Jej praca naukowa skupiona jest na nordyckiej literaturze dziecięcej i jej przekładzie, którym poświęciła cztery monografie. Na początku roku 2023 prowadziła badania literatury dla najmłodszych w Zimbabwe w celu skonfrontowania jej z literaturą europejską, a w szczególności skandynawską.